

W dniu 26 marca bieżącego roku mija 50 rocznica słynnej akcji pod Arsenalem w Warszawie. Akcji, w której oddział harcerzy, członków "Szarych Szeregów" będący też oddziałem AK, uwolnił, odbił, z rąk niemieckiego Gestapo kolegę Jana Bytnara nazywanego "Rudym". Akcję tę opisał jeszcze w czasie wojny i po wojnie Aleksander Kamiński, działacz harcerski u książęczę p.t. "Akcja pod Arsenalem". Książeczka jest dzisiaj jedną z lektur szkolnych, mówiącą o męczeństwie i bohaterstwie Polaków w okresie II wojny światowej. Dla udostępnienia jej młodzieży zrobiono u nas film pod tym samym tytułem. Jan Bytnar "Rudy" urodził się w Kolbuszowej, więc w półwieczną rocznicę jego męczeństwa i zgonu, w półwieczną rocznicę niebezpiecznej, bohaterkiej akcji podjętej w imię pięknego hasła przyświecającego warszawskim Harcerzom - hasła "Przyjaźń i Służba", akcji opłaconej życiem trzech kolejnych harcerzy, przypomnijmy sobie tamte wydarzenia.

50 ROCZNICA AKCJI POD ARSENAŁEM



Jan Bytnar, nazywany Jankiem, urodził się w dniu 6 maja 1921r. w Kolbuszowej, w domu dziadków Józefa Rechul, przybysza z sokołowszczyzny i Józefy z Markusiewiczów, kolbuszowianki. Domek Rechulów stoi do dzisiaj przy ulicy Nowe Miasto 11 i jest oznaczony pamiątkową tablicą. Rodzicami Janka byli Stanisław Bytnar, urodzony w 1895r. w okolicy Łańcuta, legionista, a więc bojownik o niepodległość Polski oraz Zdzisława z Rechulów. Roman Rechul, brat Zdzisławy, zginął w 1916r., w szeregach Legionów w walkach na Wołyniu. Ona była jedną z pierwszych uczennic kolbuszowskiego Prywatnego Gimnazjum, zapoczątkowanego w 1911r. Poznała Stanisława Bytnara na Kursie Nauczycielskim w Krakowie i została jego żoną. Janka, pierwsze dziecko urodziła, według dawnego zwyczaju, w rodzinnym domu. Danuta, drugie dziecko, przyszła na świat na ziemi kieleckiej, gdzie pp.Bytnarowie dostali pracę.

W 1926r. rodzina Bytnarów zamieszkała w Warszawie, gdzie Zdzisławie i Stanisławowi Bytnarom udało się dostać posesy. Najpierw wynajmowali dach nad głowę, potem zamieszkali we własnym mieszkaniu spółdzielczym, w olbrzymim gmachu przy Al. Niepodległości nr 159. Pani Zdzisława Bytnar mieszkała w nim do dzisiaj. W domu pp.Bytnarów panowała atmosfera wielkiego patriotyzmu. Tak samo było wówczas w większości polskich domów.

Janek Bytnar był podobny do matki. Miał drobną, delikatną budowę ciała, duże niebieskie oczy i jasne włosy o rudawym odcieniu. Dzięki tym włosom powstało jego szkolne przezwisko i późniejszy harcerski pseudonim "Rudy". Był inteligentny, zdolny, pracowity i bardzo żywy, żądny czynu. Los sprawił, że w latach nauki szkolnej spotykał takich samych kolegów. W klasach Gimnazjum im. Stefana Batorego na Mokotowie spis tych kolegów zaczynał Krzysztof Kamil Baczyński, wspinały talent poetycki, ścięty kulą w Powstaniu Warszawskim. Potem szli, po "Rudym", Aleksy Dawidowski, syn dyrektora fabryki zbrojeniowej, Henryk Ostrowski, Tadeusz Zawadzki, syn profesora i inni. Chłopcy ci należeli do zastępu "Buki" drużyny harcerskiej, nazywanej od koloru chust - "Pomarańczarnią", i starali się realizować, jak najbardziej poważnie, stworzone dla siebie hasło "Przyjaźń i Służba". Przyjaźń sobie na dobre i złe, służba Ojczyźnie. Kochali poezję, zwłaszcza wiersze Juliusza Słowackiego i uczyli się ich na pamięć. Szczególnie lubili zwrotkę z utworu tego poety p.t. "Testament mój", głoszącą: "Zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec. A kiedy trzeba na śmierć - idą po kolej, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec".

Janek Bytnar i jego koledzy złożyli na wiosnę 1939r. egzamin dojrzałości. Myśleli o wyższych studiach. Tymczasem przyszedł wrzesień. Rozbiór Polski i II wojna światowa. Niemiecka okupacja Warszawy. Chłopcy z "Pomarańczarnią" pragnęli walczyć z okupantem. I podjęli walkę. Najpierw zorganizowali akcję "małego sabotażu", tj.: zrywania flag i napisów niemieckich, akcję rysowania śmiesznych karykatur Hitlera, rysowania znaku żółwia, wzywającego do nieefektywnej pracy dla Niemców, znak "V" - symbol słowa Victory czyli zwycięstwo, akcję malowania czy wieszania przed dniem 3 Maja czy 11 Listopada biało-czerwonych chorągiewek. Potem, gdy AK rozwinęła się i oni zostali jej członkami, podjęli akcję dużego sabotażu, akcje napadów na placówki okupanta, wysadzanie pociągów. Oczywiście, że rodzice o tym nie wiedzieli. Ale powinni byli widzieć szablon karykatur, żółwi, chorągiewek i napisów, porzuconych w piwnicach ich mieszkań. Ale nie widzieli, a czas niósł im tragedię.

Niemcy zażarcie poszukiwali sprawców sabotażu. W marcu 1943r. ujęli Henryka Ostrowskiego. W jego notesie znaleźli adres Janka Bytnara. Zjawili się pod tym adresem 23 marca o godzinie 4.30 nad ranem. P. Zdzisławy i Danusi



akurat nie było w domu. Byli p. Stanisław Bytnar i Janek. Rewizja w piwnicy odkryła dowody winy. Ojciec i syn zostali zabrani na Gestapo w Alei Szucha. Przesłuchania były straszne, pełne bicia i maltretowania. Stanisław Bytnar wnet został odwieziony do obozu w Oświęcimiu, gdzie zmarł. "Rudego" po przesłuchaniach przewieziono więziennym samochodem, paką, do więzienia przy ulicy Pawiej, nazywanego Pawiakiem.

Tymczasem koledzy Janka, wierni ideom "Przyjaźni i Służby", postanowili odbić "Rudego" z rąk niemieckich oprawców. Z trudem uzyskali na to pozwolenie swoich dowódców. Ale uzyskali i przygotowali plan akcji pod budynkiem starej zbrojowni, pamiętającej walki powstańcze Polaków z 1794 i z 1830r. Gestapowska paka, jadąc z Alei Szucha na Pawiak czy odwrotnie, przejeżdżała koło Arsenалу. Organizatorzy akcji, Tadeusz Zawadzki ps."Zośka", Aleksy Dawidowski ps."Alek" i inni postanowili zaatakować więźniarkę jadącą z Alei Szucha na Pawiak w dniu 26 marca o godzinie 17.30. Przygotowali oddział Szaro-Szeregowców.

Do akcji pod Arsenalem w dniu 26 marca o wyznaczonej godzinie stawilo się 28 chłopców. Akcja trwała 15 minut. Dowódcy chłopców mieli wywiad na Gestapo. Gdy nadjechała więźniarka z Szucha, w której wiadomo było, że jest Janek, przygotowany samochód zamachowców zatamował jej drogę pod Arsenalem. Rzucana butelka zapaliła maskę więźniarki. Kierowca i dwóch gestapowców, którzy wyskoczyli z szoferki, zostali zastrzeleni. Został też zastrzelony jeden gestapowiec wychodzący z więźniarki, konwojujący więźniów, drugiego zraniono. Z otwartej "paki" uciekło 24 transportowanych więźniów. "Rudy" nie wychodził. Czas mijał. Dowódca zamachowców wszedł do więźniarki i zobaczył Janka, zmasakrowanego, leżącego na noszach. Koledzy wyciągnęli go, umieścili w swoim samochodzie i odwieźli w bezpieczne miejsce.

Niestety, nie było samochodów dla wszystkich uczestników akcji. Ci, rozgrzani walką, rozchodzili się. Alek Dawidowski przechodził koło Arbeitsamtu, Urzędu Pracy i tam wystrzelił do niego strażnik czy urzędnik. Trafił w brzuch. Trafił też następnego zamachowca, Tadeusza Krzyżewicza. W ręce niemieckie wpadł i został zakatowany ich kolega, Hubert Lenk.

Janek Bytnar i Alek Dawidowski zostali umieszczeni w osobnych, koleżeńskich domach. Alek nie miał już rodziców. Ojciec jego został rozstrzelany w 1940r., matka zginęła w obozie koncentracyjnym. P. Zdzisław chłopcy sprowadzili do łóża boleści syna. Niemcy poszukiwali Janka i wszystkich uczestników akcji.

Alek i Janek zmarli tego samego dnia. Dnia 30 marca 1943r. Koledzy pochowali ich, po cichu, we wspólnym grobie na Cmentarzu Powązkowskim. Potem powstała tam kwatery poległych członków Szarych Szeregów. Kwatery dzisiaj przesywająca serca widokiem białych,

brzozowych krzyży. Pod krzyżami tymi spoczywają też Tadeusz Zawadzki "Zośka", który poległ w lipcu 1943r. podczas akcji wysadzania pociągu pod wsią Sieczychy oraz Krzysztof Kamil Baczyński. Za rok będzie 50 rocznica tego, tak dobrze zapowiadającego się poety. I on został rzucony przez Boga, jak kamień, na szaniec wolności Polski. Poznajmy kilka wierszy z jego twórczości:

*"Matko - powiedział jeszcze. To nic, że ja daleko.
Że nas rozdarła ciemność i ból, co tkwi jak nóż.
Ja w Tobie, a Ty we mnie płyniemy strugą, rzeką
Żłocistą, drzącą strugą, gwiazdami lśniących róż.
Bo nie ma rozerwania, choć rozerwane słowa.
Bo nie ma zapomnienia, choć życie nas zapomni.
Zbrzęczących kręgów nieba ja w Ciebie, a Ty do mnie
Płyniemy...."*

Albo:

*"Którzy bezprawiu mówią NIE, to choćby nawet słabi byli,
Choćby nie najmądrzej żyli
Solą tej ziemi są.
Tak Bóg prosto po liniach pisze krzywych."*

Albo:

*"Wzywam cię prosty człowieku, co kości wykopiesz białe
kiedy wygasną już boje.
Poznasz mnie. Szkielet mój będzie miał w ręku
sztandar Ojczyzny mojej."*

Halina DUDZIŃSKA

Budowlano-Produkcyjna Spółdzielnia Pracy

(dawny OBM)

36-100 Kolbuszowa, ul. Handlowa 4, tel. 271-639, 271-558, 271-915.

Wykonuje i oferuje:

1. Roboty budowlano-montażowe w pełnym zakresie.

2. Wyroby stolarskie:

- okna, drzwi wejściowe i garażowe,
- wszelką stolarkę o nietypowych wymiarach i kształtach z montażem na miejscu,
- parapety,
- listwy boazeryjne,
- domki drewniane na sklepy, kioski i altanki ogrodowe,
- układanie parkietu,
- suszenie tarcicy o długości desek do 6m.b.
- obróbka i układanie podłóg.

3. Wyroby betoniarskie.

- płyty chodnikowe 50 x 50 x 7
- płyty ażurowe "jumbo" 75 x 50 x 8
- krawężniki drogowe 100 x 30 x 15
- obrzeża trawnikowe 75 x 30 x 8
- parapety lastricowe (wymiaru na życzenie),
- płyty nagrobkowe,
- pustaki betonowe "Alfa",
- bloczki betonowe pełne na grobowce o wym. 50 x 24 x 12,
- masa betonowa B-15, B-20, (na życzenie z transportem).

4. Wyroby ślusarskie:

- balustrady,
- bramy,
- ogrodzenia,
- kraty,
- inne usługi.

5. Usługi transportowe:

- przewozy skrzyniowe,
- transport cementu luzem (cementowóz),
- roboty ziemne: spychanie, wykopy ciężkim sprzętem - koparka Ostrówek, Waryński, spychacz DT-75,
- usługi w zakresie najmu dźwigów 10T i 18T.